CZEŚĆ MARYI



Cudowny obraz Matki Boskiej w Kochawinie.

Rok XV. Nr. 3. Listopad 1936.

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: KS. Dr. JAN LITWIN Kraków, Karmelicka 41, I p. Telefon 187-67.	Adres Sekretariatu »Cześć Maryi« i Redakcji i Admin. Kraków, Felicjanek 6, I. p. Tel. 144-60. P. K. O. 404-145.	Warunki przedpłaty »Cześć Maryi«: Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzem. 2 zł.

Kalendarzyk sodalicyjny na listopad:

16-go: Matki Boskiej Ostrobramskiej.
21-go: Ofiarowanie Najśw. Maryi Panny.
27-go: Matki Boskiej od Cudownego Medalika.

OD ADMINISTRACJI.

W obecnym roku szkolnym wzrosła znacznie liczba prenumeratorek naszego pisemka „Cześć Maryi". Drukujemy zwyczajnie pewną ilość egzemplarzy więcej, jednak wskutek licznych, dodatkowych zgłoszeń, pisemka nam zabrakło, ...wielu zgłoszeń nie możemy zaspokoić. Zwracamy się dlatego do Zarządów Sodalicyj z prośbą, by, o ile gdzieś zostały zbyteczne egzemplarze „Cześć Maryi" z września i z października, zechciały nam je odesłać, byśmy mogli dodatkowe zamówienia wykonać.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XV. Listopad 1936. № 3.

Sodalicja szkołą czynnych katoliczek.

(Referat na Zjeździe sodalicyjnym w Częstochowie)

Jest w Ewangelii św. Mateusza (Mat. 23, 10) zawarte słowo Chrystusowe, wypowiedziane do uczniów, które chcemy trwale na życie całe wziąć do siebie i zeń chcemy, biorąc pod uwagę cele sodalicji, kształcącej w nas katolicyzm czynny, wyjść w naszych rozważaniach. Mówi tam Pan: »Jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus«.

Pojęcie nauczycielstwa łączy się ściśle z pojęciem grupy słuchaczy, korzystających z nauczania, a połączenie tych dwóch pojęć możemy ująć nazwą szkoły. W tem więc znaczeniu możemy i o sodalicji mówić jako o pewnego rodzaju szkole, która ma ukształtować nasz światopogląd religijny i nauczyć nas według niego żyć.

Sodalicja jest małą, utworzoną z nas komórką w przeogromnym organiźmie Kościoła i dlatego w niej, jak i w całym Kościele katolickim Chrystus jest, który naucza. To też staje się dla nas sodalicja ową Schola Christi — szkołą Chrystusową, z której wsłuchane w Jego słowo i w Jego postać wpatrzone idziemy w życie dać czynem świadectwo Jego prawdzie.

Słabym jednak oparciem dla człowieka byłoby mieć tylko wzór do naśladowania i choćby w Osobie Chrystusa postać, za którą się idzie, bo wola, uczucie czy rozum kierowałyby go wtedy jeszcze mimo to własnymi drogami, a te często nie są jako drogi Boże. W nas chrześcijanach urzeczywistnia Opatrzność Boża coś nieskończenie większego, bo wrośnięcie, wszczepienie w Chrystusa w chwili, gdy wody chrztu zlewają nadprzyrodzone życie łaski. By prawda ta bliższą nam się stała przypomnijmy sobie myśli św. Pawła o Chrystusie — Głowie i nas członkach Jego Ciała.

Zawarte są te myśli w listach Pawłowych do Efezów, Koryntian, Kolosan. Wyraźnie nazywa tam Apostoł Chrystusa Głową, a wiernych członkami Jego organizmu. Mówi on: (Ef. 4, 15) „...a czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w Nim (Chrystusie), we wszystkiem, który jest Głowa — Chrystus". A gdzieindziej: (Ef. l. 22, 23) „Bóg wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego dał Głową nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem Jego". I wiele innych zdań z listów Pawłowych możnaby przytaczać o tej naszej ścisłej i nierozerwalnej łączności z Chrystusem mówiących. Stwierdzają one wszystkie jedno: że my ochrzczeni, wcieleni jesteśmy jak się powiedziało w Chrystusa, stanowimy Jego ciało — Kościół święty — Królestwo Boże na ziemi.

Gdy dobrze zrozumimy tę sprawę nie będziemy już żadnych mieli trudności ze zrozumieniem pojęcia katolicyzmu czynnego. Z tej bowiem prawdy dwa fakty zasadnicze płyną: pierwsze, że nietylko nasze wszczepienie w Chrystusa mamy w życiu swym utrzymać, ale, że mamy węzeł łączący nas z Nim zacieśniać i drugie, że Królestwo Boże ziemskie, jakim jest Kościół, które doskonałość swą i jasność będzie miało dopiero w wieczności mamy utwierdzać i rozbudowywać w sobie i w innych jego członkach. To właśnie znaczy żyć pełnią katolicyzmu: brać i dawać ze siebie obfitość darów Bożych zawartych w Kościele Chrystusowym — być, jednym słowem, katolikiem czynnym.

A jeśli tak zadanie nasze na świecie zrozumimy, pojmiemy też, że katolicyzm jest religią wszystkich czasów, bo zadanie to zawsze będzie aktualne, wyjaśni się nam dlaczego tak bardzo odpowiada religia katolicka myślącemu logicznie człowiekowi nowoczesnemu, który nasycany wielością wrażeń, wciągnięty w wir swej epoki, ubiegający się wciąż o coś, niespokojny i ruchliwy, znajduje w Kościele, w Jego nauczaniu i praktykach stałość, niezmienność, szerokość horyzontów obejmujących wszystkie dziedziny życia, spokój i równowagę, znajduje w nim nadewszystko swego Pana i Mistrza, który mówi: »Niebo i ziemia przeminą ale słowa Moje nie przeminą«. (Łuk. 21, 33).

My, dzieci swej epoki, z naszego katolicyzmu czerpiemy więc jasny, zdrowy, pełen Bożego optymizmu pogląd na świat; nie trwożymy się tem, że zła wiele na tym świecie, ale i nie pocieszamy się ciasnym i sennym powiedzeniem »jakoś to będzie«, wszystko budujemy na Chrystusowym słowie, wiemy, że łaska, której nam Bóg udziela, wystarczy nam jak Pawłowi, lękającemu się zadania, jakie go czeka, że z jej pomocą spełnimy to, co nam dane do spełnienia, teraz i w dalszym życiu.

Momentem wcielenia w Chrystusa i piewszego otrzymania łaski jest, jak było wspomniane Chrzest święty. Zaczyna się w nas życie Boże, które, jak wiemy, pomnaża się w nas przez przyjmowanie innych Sakramentów, innymi słowy zawiązuje się i zacieśnia węzeł, łączący nas z Głową ciała Kościoła, Chrystusem.

Od Niego sakramenty pochodzą, On nam je przez swych uczniów dał, one w ten sposób przeszły w posiadanie Kościoła, skąd je wierni mogą czerpać.

W jednym z nich, Sakramencie Ołtarza, Siebie zostawił nam Chrystus i temu właśnie Sakramentowi więcej uwagi poświęcimy, pada bowiem nań w życiu sodalicji szczególniejszy nacisk.

Sodalicja przecież przez swe wspólne Msze święte, przez podkreślenie w referatach, czy medytacjach znaczenia tego Sakramentu prowadzi nas do właściwego zrozumienia jego istoty.

Pamiętamy dobrze przez Ewangelię opisywaną scenę Ostatniej Wieczerzy i moment ustanowienia Najświętszego Sakramentu, gdy Chrystus wziąwszy chleb dzięki czynił, łamał i dawał uczniom mówiąc: »To jest Ciało Moje, które się za was wydało«, po wieczerzy zaś, wziąwszy kielich, mówił: »Ta jest Krew Moja, która się za was wylewa«, a wreszcie pamiętamy polecenie Jego: »To czyńcie na Moją pamiątkę«.



»Salve Regina, Mater misericordiae...«

Zatrzymajmy się chwilę nad tymi wierszami Pisma. Oto przedewszystkiem zwracamy uwagę na fakt, że w tej chwili dokonała się już po raz pierwszy sakramentalnie Ofiara Chrystusowa, która historycznie rzecz biorąc, dokona się nazajutrz dopiero w sposób krwawy na Kalwarii. W tym momencie, gdy w słowach »wydawa« i »przelewa«, jak użyto w greckich tekstach Ewangelii, wyraźnie podkreślona jest teraźniejszość dziejącej się rzeczy, — w tym właśnie momencie zostaje uobecniona w bezkrwawy, sakramentalny sposób Ofiara krzyżowa, odbywa się, mówiąc językiem religii misterjum. Ono, według nakazu Pana, odbywać się będzie po wszystkie dni, w każdej Mszy świętej, która jest uobecnieniem Jego Ofiary.

Chrystus, Syn Boży, staje się człowiekiem, by za grzechy nasze

złożyć Swym życiem i śmiercią ofiarę Ojcu, za ludzkość przebłagać Majestat Boży.

Wszak przez całe życie czynił wolę Ojca, który Go posłał i stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Śmierć krzyżowa, Kalwaria jest więc punktem szczytowym ofiary życia Chrystusowego i dlatego Ofiara bezkrwawa Jego Ciała i Krwi zamyka w sobie nietylko mękę i śmierć ale i życie całe Syna Bożego.

Pamiętamy o tem zawsze, a w szczególności wtedy, gdy jednocząc się z Chrystusem Ofiarą bierzemy udział we Mszy świętej.

Zbieramy się przed ołtarzem, by razem z Chrystusem stanąć po jednej stronie tego ołtarza i złożyć przez Niego, w Nim i z Nim, jak mówi mszał rzymski, swą wolę z wolą Syna w ofierze Ojcu.

U stopni ołtarza z kapłanem sprawującym świętą czynność wyznajemy swą niegodność i winę, a ośmieleni miłosierdziem Bożym, łączymy się z odprawiającym w dalszych Jego modlitwach.

Na usłyszane słowa Pisma świętego w Lekcji i Ewangelii odpowiedzią naszą staje się pełne pokory zarazem i nadziei wyznanie wiary Credo. Gdy zaś kapłan ofiarowuje chleb i wino, wspominamy dawny, starochrześcijański zwyczaj składania darów przez wszystkich wiernych gminy i nakaz Chrystusa pojednania się wpierw z bratem, zanim dary ofiarne złożymy u ołtarzy.

I dalej wielbimy Boga w Trójcy Świętej hymnem prefacji, by paść wreszcie na kolana w chwili, gdy Chrystusowe Ciało i Krew znajdzie się na stole ofiarnym.

Tak uczestniczy w świętej Jego ofierze cały Kościół: łączymy się z tryumfującym Kościołem świętych, Apostołów, męczenników, wyznawców, o miejsce ochłody, światła i pokoju prosimy dla tych, którzy na ziemi nas poprzedzili, sami zaś pragniemy, by po życiu ziemskim wejść za łaską Bożą w liczbę wybranych w niebie.

Na modlących się o to wiernych spływa życzenie pokoju, wypowiedziane przez kapłana: »Pokój Pana niech będzie zawsze z wami«, — pokój Chrystusowy pełen siły i harmonji, przeciwstawiony przez Niego, pokojowi świata. Z zapewnieniem tego pokoju, jakkolwiek niegodni, jak setnik ewangeliczny by Pan wszedł pod dach nasz, pożywać będziemy owoce Ofiary, przyjmiemy sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, Komunię świętą, a złożywszy dziękczynienie wraz z kapłanem w modlitwach mszalnych, zamykających świętą Ofiarę, umocnieni zapewnieniem Ewangelii św. Jana o zwycięstwie światłości Syna Bożego nad ciemnością, pójdziemy w życie dnia powszedniego.

Chrześcijanin, dla którego Msza święta takim jest właśnie przeżyciem, który rozumie, że ona jest najdoskonalszą ofiarą, jaką Bogu może złożyć, bierze w niej udział często, częściej, niż nakazuje mu to pod grzechem przykazanie kościelne, bierze w niej udział czynny, łącząc się z kapłanem w jego modlitwie liturgicznej. Daleka mu jest chęć włączania w liturgiczną modlitwę Kościoła nabożeństwa prywatnego, zawartego w rozmaitych modlitewnikach, — tych używa on poza Mszą świętą, w czasie zaś Mszy znajdzie się w jego ręku mszalik z tekstem modlitw, które kapłan odmawia przy ołtarzu, a wreszcie, chcąc w pełni korzystać z Ofiary Chrystusowej i czerpać z jej owoców łaski wszelkie, połączy, gdy

tylko możliwe, Mszę z Komunią świętą. Do stołu Pańskiego przystąpi przy każdej sposobności, spełniając życzenia Papieży Piusa X i XI, a przede wszystkim dlatego, bo wie, że ten pokarm podróżnych jest dla jego życia duchowego w ziemskiej wędrówce tem czem chleb dla życia fizycznego, że bez niego życie to skarleje lub zginie.

Inaczej po takiem uczestniczeniu w Ofierze świętej układa się nam praca dnia, czy tygodnia. Wszak wola nasza, my sami należymy do Boga, On będzie, Który da wzrost naszemu działaniu, On będzie prostował ścieżki nasze, by zaprowadzić nas do Siebie.

Łączność człowieka z Bogiem wyraz Swój znajduje w modlitwie. I znów uczymy się w organizacji naszej, że modlitwa jest nam tak bardzo potrzebna i potrzebniejsza może jeszcze wtedy, gdy słowa jej z trudem wiążemy, gdy czujemy pustkę ogarniającą nas, gdy wydaje się nam, że nie możemy się modlić.

W tych chwilach staje znów przed nami Mistrz-Chrystus, nauczający Apostołów Modlitwy Pańskiej i obiecujący tym, którzy w Jego Imię modlić się będą, spełnienie prośby. W modlitwie wielbimy Boga, w modlitwie wypowiadamy się, w niej z rodrobnienia duchowego odnajdujemy całość naszej osobowości.

sod. Irena Pelczarska
z S. M. studentek U. J. K. we Lwowie.

Cierpienie.

Lękać się cierpień nie mogę o Chryste,
Odkąd mi szczęściem — szczęście wiekuiste.
Sam powiedziałeś, że lekkie Twe brzemię,
Gdy jeszcze ongiś chodziłeś po ziemi.
Słowa Twe, Jezu, prawdą niezachwianą,
Bo często będąc w sieć cierpień spętaną,
Czułam ten spokój, co w duszy panuje,
Czułam, że Jezus w mem sercu króluje.
Cierpieć — to znaczy miłować Cię, Boże
I doskonalić swą duszę w pokorze,
Cierpieć, o Jezu, to zaprzeć się siebie,
Iść i dojść w końcu, o Panie, do Ciebie!
Więc jakżeż mogę się lękać cierpienia,
Gdy przez nie droga wiedzie do zbawienia?

„Dusza rogata"
sod. ze Lwowa.



Maryja młodociana w zaciszu domku rodzinnego i przy świątyni jerozolimskiej, wzrastała jak kwiat przecudny, woniejący przedziwną cnotą, kwiat miły Bogu i ludziom.

Umiłowaniem Jej był Zakon Pański. Z ust Matki Swej św. Anny i kapłanów, słuchała z uwagą i skupieniem wyjaśnienia prawa Bożego i wypełniała je dokładnie i święcie w Swym życiu.

Za wzorem Maryi starajmy się i my poznać prawo Boże, prawo Chrystusowe i realizować je w naszym życiu. Uczmy się od Maryi, jak wprowadzać w życie prawo Chrystusowe.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Regulamin życiowy.

A wszystko niech się dzieje
uczciwie i według porządku.
I Cor. 14. 40.

Z pomiędzy wad narodowych, polska niepunktualność i niesłowność weszła w przysłowie. Nie mamy wrodzonej systematyczności. Kierujemy się więcej wrażeniami i uczuciem niż refleksją; stąd łatwo ulegamy nastrojom, zmieniamy zdanie i postanowienie. Nie mając ustalonego porządku naszych zajęć, na wszystko zużywamy wiele czasu. Bo samo zadanie czy obowiązek zaczynamy po kilka razy i skończyć nie możemy. Jesteśmy zawsze zajęci, a mało dokonujemy, wiele pracujemy, a roboty nam nie ubywa, przemęczamy się, a pożytku z tego nie wiele. Tak jest w każdej dziedzinie. A jak jest z życiem wewnętrznym!

Obserwując siebie i nasze otoczenie, łatwo spostrzegamy, że mało ludzi rozumie wartość życia wewnętrznego. Zajmujemy się przeważnie sprawami zewnętrznymi, małymi nieraz błachymi, a jakże licznymi. Stąd pochodzi to wieczne rozproszenie, nieporządek i nieład jaki cechuje nasze codzienne życie. Ileż młodych dusz jest pogrążonych jedynie w rzeczach zewnętrznych! A choć niejedna pragnie doskonałości i nie jest pozbawiona pewnych zalet, to usposobienie w jakim się znajdują i warunki zewnętrzne jakim ulegają uniemożliwiają w nich rozwój życia wewnętrznego. Nie rozumieją wartości porządku, boją się szablonu i monotonii, a w rzeczywistości odrzucają skupienie i umartwienie.

Dlatego chociaż posiadamy dobrą wolę, mało postępujemy w doskonałości, chociaż chwilami zrywamy się do czynu, nie wiele dokonujemy, choć od czasu do czasu ogarnia nas zapał i gorliwość, szybko stygniemy i gnuśniejemy, a życie nasze wewnętrzne jałowieje jak rola odłogiem leżąca.

Potrzeba systematycznej pracy duchownej, potrzeba jakiegoś planu czy programu działania, potrzeba regulaminu, któryby w życie nasze wprowadzał porządek i skłaniał nas do ustawicznego wysiłku.

Do doskonałości nie dochodzi się wielkimi skokami ani przez wielkie dzieła, lecz powoli krok za krokiem przez wierność w rzeczach małych! Sposobność praktykowania wielkich cnót zdarza się rzadko, zato rzeczy małe nastręczają się codziennie. Jeśli czas do ich wykonania nie został przewidziany i określony, wtedy wiele z nich zostanie opuszczonych z przeoczenia, zapomnienia lub braku czasu.

Powtóre: każdy z nas ma swoje ujemne właściwości temperamentu i wady, których nie można usunąć jednorazowym wysiłkiem i jednym aktem woli, ale dłuższą, czasem nawet wieloletnią systematyczną pracą i ustawicznym czuwaniem. Stąd potrzebny jest pewien plan strategiczny, zmierzający do opanowania temperamentu i usunięcia tej wady, potrzebna ciągła myśl i uwaga skierowana na środki służące do wy-

korzenienia tej wady czyli plan pracy lub regulamin.

Ujmując życie wewnętrzne jeszcze głębiej stwierdzamy, że najkrótszą i najpewniejszą drogą do doskonałości jest wypełnianie Woli Bożej. W czem zawiera się Wola Boża? Napewno nie w naszej chwiejności, niestałości, lecz w obowiązkach naszych i wierności powziętym postanowieniom.

Regulamin ściśle ułożony i stosowany w życiu leczy wady polskiego temperamentu, a przede wszystkim bezmyślność, lenistwo i brak systematyczności. Zaoszczędza wiele czasu i podnosi wydatność pracy w ogóle, a skuteczność pracy duchownej w szczególności.

Regulamin ułatwia pokonywanie wad i praktykowanie małych cnót przez co najpewniej prowadzi duszę do doskonałości; podnosi on równocześnie wartość naszych uczynków przez to, że obudzamy codziennie dobrą intencję i pełnimy Wolę Bożą zachowując ustalony porządek.

Nie trzeba chyba dodawać, że kto pracuje nad drugimi i pragnie by ta praca wydała owoce, musi ją oprzeć na modlitwie i własnym życiu wewnętrznym, czego nie dokona bez systematyczności i porządku.

Regulamin powinien obejmować nie tylko nasze obowiązki i zajęcia zewnętrzne, ale też i nasze ćwiczenia duchowne. Te ostatnie dobrze jest ułożyć wspólnie z kierownikiem duszy. Bywają bowiem dusze gorliwe, które nakładają na siebie za wiele modlitw i ćwiczeń duchownych, czego następnie nie mogą wypełnić bez szkody dla swych obowiązków, a nawet i zdrowia. Bywają jednak i dusze ociężałe, które nie wiele dla Boga czynią. Roztropny kierownik miarkując zapał dusz gorliwych i pobudzając do ofiarności dusze gnuśne wprowadza je na właściwą drogę służby Bożej.

Regulamin powinien być na tyle stały, by wola przestrzegając go mogła się hartować i umacniać, a z drugiej strony na tyle elastyczny, by pozwalał dostosować się do zmienionych i nieprzewidzianych okoliczności. Mistrze życia wewnętrznego stosują tu zasadę: Trzeba opuścić Boga dla Boga; t. zn. opuścić jakieś ćwiczenie duchowne dla spełnienia innego ważniejszego aktu cnoty n. p. odłożę lub opuszczę czytanie duchowne jeśli mi w tym czasie wypadnie oddać przysługę bliźniemu.

Niemniej jednak w regulaminie naszym P. Bóg powinien zająć pierwsze miejsce. Jakiekolwiek mamy obowiązki, one nie powinny nam uniemożliwiać służby Bożej. Pierwsze chwile rano i ostatnie wieczorem niech będą Bogu poświęcone. Musimy na to znaleźć czas. Z obowiązkiem oddawania czci Bogu łączy się troska o własne zbawienie. A więc znaleźć czas na pewne ćwiczenia, a zwłaszcza na Komunię św. Potem następują inne obowiązki względnie praca apostolska. Pragniemy tu zaznaczyć, że żyjąc wśród ludzi powinniśmy uwzględnić nasze obowiązki miłości; owszem w planie naszej pracy one mają zajmować poczesne miejsce. Ćwiczyć się w drobnych przysługach dla osób z którymi żyjemy, lub się z nimi spotykamy, modlić się o nawrócenie grzeszników i za dusze czyścowe. Ma to pierwszorzędne znaczenie dla naszego postępu duchowego.

Żeby regulamin mógł wywierać skuteczny wpływ na nasze uświęcenie, trzeba go zachować całkowicie i po Bożemu.

W naszym regulaminie znajdą się postanowienia łatwiejsze i trudniejsze. Gdybyśmy wypełniali tylko to co miłe i łatwe, nie wiele postąpilibyśmy w życiu wewnętrznym. W Dziejach duszy Św. Teresy od Dzieciątka Jezus czytamy, że Święta jeszcze jako dziecko tak dokładnie wypełniała regulamin ułożony dla niej przez siostrę, że natychmiast przerywała daną czynność, lub ćwiczenie duchowne, gdy zegar uderzył. W klasztorze przerywała słowo w połowie gdy się dzwonek odezwał. I nam trzeba punktualności i wierności. Jeślibyśmy mieli regulamin na papierze, a w życiu go nie stosowali, nie przyczyni się on do naszego duchowego postępu.

Pisząc wyżej, że regulamin mamy zachować po Bożemu, mamy na myśli przedewszystkiem dobrą intencję i to pragnienie, by spełnić Wolę Bożą. »Bo ja, co mu się podoba zawsze czynię« (Jo. 8. 29.) tak mówi o Sobie P. Jezus, mając na myśli Swego Ojca. Trzeba abyśmy to czynili, co się Bogu podoba, abyśmy w tym co zamierzamy czynić, chcieli się Bogu podobać. Nie szukać upodobania w sobie, ani pochwały u ludzi. Wykonując regulamin z dobrą intencją będziemy nieustannie żyć dla Boga i do Boga się zbliżać.

L.

Uwaga: W poprzednim zeszycie „Czci Maryi" na str. 46 zakradł się błąd przez wtrącenie przeczenia „nie". Od w. 9. z góry tekst ma brzmieć: Posłuszeństwo jest dla nas gwarancją i t. d. (*Redakcja*)

O Maryo!

Ja tak kocham Ciebie
I Twego świętego Syna:
O, módl się do Niego w niebie
Matko Jedyna,
Za tę gromadkę wiernych dzieci,
Która chce światu całemu świecić
Miłością Ciebie.
I teraz nie spoczniemy,
Aż się zejdziemy
Wszyscy, u Tronu Boga w Niebie.

Sodaliska z Lublina.

Z listu do Sekretariatu „Cześć Maryi".

...Myśl utworzenia Kolonii sodalicyjnej bardzo nas zainteresowała. Sprawa ta leży nam na sercu i czujemy się wielce zobowiązane do poparcia jej. Na razie posyłamy na ten cel drobny datek w kwocie 30 zł. W ciągu roku, w miarę możności będziemy się starały posyłać dalsze ofiary...

Sodalicja M. przy Gimn. bł. Kingi w Kielcach.

Vivant sequentes!



Sodalicja Mariańska w Bochni.

PODZIĘKOWANIA.

Gorące podziękowanie Matuchnie Najśw. i św. Tereni za pomoc przy egzaminie dojrzałości, składają – sodaliski absolwentki Seminarium naucz. im. A. Asnyka w Krakowie; Matuchnie Najśw. najserdeczniejsze podziękowanie za pomoc przy maturze i za wiele innych łask, składa — sod. Krupińska z Lublina; Gorące dzięki Matuchnie Najśw., Najsł. Sercu P. Jezusa i Duchowi św. za wysłuchanie próśb, promocje uczenic i dostanie się do gimnazjum braciszka oraz pomyślny wynik jego egzaminu, składa z prośbą o dalszą opiekę w życiu wdzięczna sod. Marylka Andrószówna, abs. Gimn. im. Gen. Zamojskiej w Poznaniu; Wywiązując się z danego przyrzeczenia dziękuję Najśw. Matuchnie za wyraźną pomoc przy egzaminie dojrzałości, a zarazem proszę o dalszą pomoc i opiekę w życiu – sod. Ksawera Buranówna z Gdańska; Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publicznie Najdroższej Matuchnie i św. Teresie od Dz. J. serdeczne podziękowanie za otrzymane łaski, oraz proszę gorąco o dalszą opiekę, błogosławieństwo i pomoc w nauce — sod. Halina J. z kl. IV z Torunia*; Serdecznie dziękuję Matce Najśw. za Jej opiekę i pomoc przy egzaminach — H. Krzyżanowska; Dziękujemy Ci Matko Najśw. za pomyślny wynik egzaminów maturalnych całego kursu III Państw. Seminarium Ochr. w Krakowie. Prosimy o dalszą pomoc w życiu; Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Najdroższej Mateńce podziękowanie za wyraźną pomoc w nauce i opiekę nad rodziną. Proszę o dalszą opiekę nademną, rodzeństwem i rodziną, oraz o polepszenie bytu przyjaciółki – Tesia z Pomorza; Najśw. Mateńce i Najsł. Sercu Jezusowemu za promocję składam najgorętsze podziękowanie, z prośbą o dalszą opiekę — asp. Nina z Torunia; Spełniając przyrzeczenie składam najserdeczniejsze podziękowanie Matuchnie Najśw. za otrzymanie promocji z prośbą o dalszą opiekę i pomoc — sod. B. J. z Poznania; Najśw. Matce Nieustającej Pomocy i św. Antoniemu składam serdeczne podziękowanie za pomoc przy maturze, oraz proszę o dalszą opiekę — absolwentka P. Sem. n. w Inowrocławiu; Wywiązując się ze złożonej obietnicy, składam Matce Najśw. podziękowanie za ponowne wysłuchanie mej prośby — sod. P. S. N. Kraków. Najdroższej Mateńce za szczęśliwy powrót do zdrowia i za łaskę najgorętsze podziękowanie z prośbą o pomoc w nauce i opiekę nad domem składa — kand. z Poznania.

W załączeniu ofiara 5 zł., którą przeznaczamy na naszą kolonię.

MISJE

Intencja miesięczna na listopad.

Za misje w Afryce Środkowej.

Wszyscy misjonarze zgadzają się co do tego, że najlepiej jeszcze pracować wśród pogan pierwotnych t. zw. Fetyszystów; gorsza sprawa z nawracaniem buddystów, hindusów, czy mahometan. Dlaczegóż to? Najprawdopodobniej dlatego, że u tych ostatnich pojęcia religijne są już skomplikowane, a u fetyszystów proste, czasem wprost dziecinne; trzeba je tylko skorygować i rozwinąć, podczas gdy tam trzeba obalać.

Weźmy takich Murzynów z środkowej Afryki. Dużo się mówi o bogach i bożkach murzyńskich, a nie wie się o najważniejszej rzeczy: o tem, że Murzyni wierzą w jednego, Wszechpotężnego Boga. To fakt. Jest jednak zasadnicza różnica między ich wierzeniami, a naszą wiarą co do Opatrzności Boskiej. Murzyni wiedzą, że jest jeden Bóg-Stworzyciel. Nazywają go *Nzambi, Nyambe, Samba* lub inaczej. Cała rzecz w tem że, według ich pojęć, Bóg jest zbyt potężny, żeby się zajmował tak nędznymi istotami jak ludzie. Przebywa On daleko w swym niebie, a do rządów ludźmi i światem używa duchów pośrednich. Duchy te są bardzo wymagające, poprostu dlatego, że boją się stracić swoją »posadę«. Niektóre przytem są złośliwe, chcą pokazać swoją władzę, trzeba je ułagodzić ofiarami i prośbami.

Najważniejszym zadaniem misjonarza będzie potwierdzić przekonanie Murzynów o istnieniu Najwyższej Istoty, a potem pouczyć o Jego dobroci, łaskawości, zbliżyć czarnych do Boga, usunąć strach przed złośliwością duchów. Przekonawszy pogan o dobroci Boga, będzie mógł misjonarz z łatwością podać im do wierzenia inne prawdy naszej wiary i doprowadzić do chrztu św.

Murzyni w dorzeczu Kongo łakną dobroci i miłości Bożej, to też misje tamtejsze należą do najżyźniejszych w całej Afryce, a nawet na całym świecie. W Afryce środkowej naliczono 1,869.000 katolików, w samej belgijskiej kolonii przeszło milion. Do tego doliczyć trzeba prawie że drugie tyle katechumenów t. j. pogan przygotowujących się do przyjęcia chrztu św. Już sama liczba katechumenów wskazuje na rozmach pracy misyjnej.

Chętnych wśród Murzynów jest bardzo dużo, »żniwo jest wielkie«... cóż kiedy brak robotników. Przeszło tysiąc misjonarzy, siedmiuset braci i tysiąc trzysta sióstr zakonnych nie

może sobie dać rady, mimo pomocy 25 tysięcy katechistów i 9 tysięcy nauczycieli.

· Przecież nie można zbywać nauki katechizmu, bo trzeba nowoochrzczonych wyrobić na dobrych, głębokich katolików; z drugiej strony trzeba prowadzić 8 tys. szkół powszechnych, 378 średnich, zawiadywać 82 szpitalami, 352 poradniami lekarskimi, pielęgnować przeszło pół tysiąca trędowatych w 23 zakładach, a wreszcie wychowywać 15 tys. sierót w dwustu pięciu sierocińcach, opiekować się starcami w 52 przytułkach... ktoby tam zresztą wyliczył co czeka na siły, no i na kieszeń misjonarza.

Murzyni w środkowej Afryce czekają na słowa Prawdy. Czekają na wieść o wszechpotężnym, ale zarazem nieskończenie dobrym Bogu. Nawróceni stają się przykładnymi katolikami; moglibyśmy się od nich uczyć.

Od nas, katolików całego świata, zależy przyszłość misji w środkowej Afryce. Trzeba pracowników misyjnych i środków materialnych. Musimy spieszyć z pomocą przez modlitwę i ofiarę. Sodaliski nie mogą pozostać na szarym końcu, w akcji misyjnej, powinny zająć czołowe miejsca! *J. R.*

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne.

Sodalicja M. Państw. Gim. im. Klaudyny Potockiej w Poznaniu około 3 tys. znaczków poczt. i staniol.

Sekcja misyjna S. M. Państw. Gim. im. E. Orzeszkowej w Wilnie kilka tys. znaczków poczt. i staniol.

Sodalicja M. przy Gim. „Szarotka" w Zakopanem 5 zł. 5500 znaczków poczt. i staniol.

Sodalicja M. przy Gim. ż. w Radomiu kilkanaście tysięcy znaczków poczt. i 2 kg. staniolu.

Sod Bogusława Palinkiewiczówna z Czarnkowa 3 zł. (przy podziękowaniu).

Sodalicja M. Gimn. ż. w Łukowie 3 zł.

Ofiarność katolików na rzecz misyj.

Według statystyk z maja br. w ciągu roku ubiegłego katolicy złożyli na misje 40 milionów lirów za pośrednictwem Dzieła Propagandy Wiary, 6 milionów i pół za pośrednictwem Dzieła św. Piotra Apostoła dla duchowieństwa tubylczego, 12 milionów za pośrednictwem Dzieła św. Dziecięctwa Jezusowego. Cyfry te są tymbardziej wymowne, że przypadają na okres poważnego kryzysu ekonomicznego na całym świecie.

Misje a oświata i nędza.

W związku z tegoroczną niedzielą misyjną ogłoszono najnowsze dane statystyczne, dotyczące katolickiej działalności misyjnej w całym świecie. Okazuje się, że misjonarze katoliccy prowadzą obecnie 40.000 szkół, 400 seminariów, 800 szpitali, 130 zakładów dla trędowatych z 14.000 pacjentów, 2.100 sierocińców i 500 przytułków dla starców. Liczba misjonarzy i misjonarek łącznie z pracownikami misyjnymi tubylczego pochodzenia wynosi 200 tysięcy osób.

Olbrzymi ruch nawróceń w Indiach.

„Daily Telegraph" podał ostatnio ciekawe informacje o coraz szersze zataczającym kręgi ruchu nawróceń na chrystianizm w Indiach. Nawrócenia dotyczą głównie najniższej i najbardziej upośledzonej warstwy pariasów czyli tak zw. nietykalnych. Jest ich w Indiach 60-70 milionów, a nawrócenia na chrystianizm wynoszą w ostatnich czasach przeciętnie 15 tysięcy osób miesięcznie. W ślad za duchowym podniesieniem pariasów idzie i polepszenie ich bytu materialnego, wszędzie bowiem, gdzie do wiosek pariasów wkroczyło chrześcijaństwo, poprawiły się warunki higieniczne, powstała opieka lekarska, spadła śmiertelność, zorganizowane zostały sierocińce i różne przytułki oraz szpitale i szkoły, przykład nawróconych pociąga innych i zachęca do chrześcijaństwa.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Dwa listy.

— Są tam dwa listy dla ciebie, Marysiu! — Wandeczka uniosła się z trudem na łóżku i spojrzała na starszą siostrę, która na tę wiadomość rozpromieniła się! Szybko zamknęła drzwi i podbiegła do chorego dziecka. Gorąco przytuliła wychudłe maleństwo i całowała zmęczone oczęta.

— Marychno... ja się tak boję... ty nie odjedziesz ode mnie? — szepnęła nieśmiało chora.

— Moje maleństwo... nie lękaj się...

Podniosła się i podeszła do stołu. Drżącymi rękoma wzięła dwa listy — jeden w białej kopercie ze stemplem Zakopanego, drugi w niebieskiej ze stemplem miasta, w którym mieszkały dziewczęta.

Wzruszenie odebrało jej siły... Opanowała się jednak i otworzyła...

Z głębi pokoju chora dziewczynka z lękiem wpatrywała się w pobladłą nieco twarz siostry.

— — — — — — —

»...posadę obejmie pani na dogodnych warunkach... Zgadzamy się na wszystko, o co pani prosi. Z przykrością jednak musimy odmówić jednej propozycji pani!... Przyjazd wraz z chorą siostrzyczką jest niemożliwy, na to stanowczo zgodzić się nie możemy. Może ją pani narazie zostawić w szpitalu miejscowym. Przewożenie chorej w takim stanie, w jakim nam pani opisuje uważamy poprostu za niewykonalne.

Niech pani przyjeżdża sama, małą będzie można za jakieś kilka miesięcy zabrać z M...

Czekamy na odpowiedź z podaniem terminu przybycia...«

— — — — — — —

»...postaramy się, by Pani było u nas dobrze.. Nie jesteśmy w stanie zgodzić się na wszystkie warunki, które pani stawia, bo pani rozumie, że i nam trudno... Jednak zapewniamy panią, że krzywdy jej nie uczynimy... O ile pani ma jakieś lepsze propozycje skąd inąd proszę się nie krępować. Dla młodej osoby, pełnej życia i sił — więcej będzie może nęcąca posada gdzieś w wielkim mieście... no i na dogodnych warunkach...«

— — — — — — —

W duszy Marychny zamęt i niepokój.

Co czynić?

Tam... posada świetna... komfort... swoboda, towarzystwo...

— Góry... zimą narty...

Piękne... oglądane dotychczas tylko w snach Tatry...

Tu, niewielkie miasto... rodzinne wprawdzie... ale... Boże mój...

Ciężka praca... Małe mieszkanko... Ciągła walka o byt... Ciągłe troski — nigdy chwili wolnej — dla siebie — Boże... pomóż...

Gdyby była sama...

— Wandeczka patrzy. Ma pełne oczy łez. Zaczyna rozumieć.

Marysia twarz zakryła dłońmi.

...Jechać tam... Żyć wygodnie... A siostrę samą... tu w szpitalu zostawić...?

Och... nie... Wanda nie przeżyłaby rozłąki...

Już i tak Marysia zaczyna się o nią obawiać...

A jednak... Uskłada może więcej pieniędzy, by potem zapewnić siostrze leczenie... Może tak będzie lepiej...

Bo jednak... Góry tak ciągną... Czuje się zmęczona pracą... Choć kocha nad wszystko biedne maleństwo — trochę ciężką wydaje się jej perspektywa jeszcze kilku miesięcy... nocy spędzonych często przy łóżku chorej... dni pełnych męki i trwogi...

Będzie tam — w Zakopanem...

Wandeczkę odda do szpitala... będzie o nią spokojna...

...Nie... Znów protest serca. Chyba tak nie wolno jej postąpić... Tu zapracuje też... Choć gorsze warunki, ale będzie przy Wandzi... będzie ją otaczać troskliwą opieką...

Wandzia bez niej... Boże... nie, to niepodobne...

A Tatry nęcą...

A z drugiej strony biedna, zmęczona buzia dziecka, które jej potrzebuje.

... Marychno... — płynie szept gorący...

Dziewczę zwraca wzrok w stronę łóżka...

Po twarzy małej spływają łzy.

— Marychno... ty nie odejdziesz ode mnie?... Och nie... wolę... wolę umrzeć... Bez ciebie... nie... nie... prawda?... Ale... może ty chcesz? — Szept w łkanie przechodzi.

Wzrok Marysi pada na wizerunek Matki Najświętszej, stojący na stole...

...— Matko Boża... Pomóż...

Walka straszna.

Już ma z pieszczotą wyrzec do siostry słowa:... »Nie lękaj się, kochanie... Tyś mi droższa nad wszelkie wygody. Wolę z tobą znosić jeszcze jakiś czas trudne warunki... a potem jakoś Bóg dopomoże... Nawet na kilka miesięcy nie zostawię cię samą, choćbym dużo zarobić miała...« — ...gdy znów jakiś głos słyszy...

— Tam ci będzie lepiej... tam piękniej.. tam znajdziesz radość... jedź... zniknie troska o chleb... Znajdziesz rozrywki i swobodę... —

— — — — — — —

Już wieczór zapada...

— Marychno... może ja jestem niedobra... przeze mnie będziesz nieszczęśliwa... ale ty wiesz... mam cię tylko jedną... za skarby świata nie chcę cię utracić... nie zostawiaj mnie... ja nie chcę żyć, gdy ciebie nie będzie... —

Marysia ze śladami walki na bladej twarzy podnosi się z krzesła.

Jest już spokojna i radosna.

Gorąco tuli swą maleńką.

Nie lękaj się, kochanie... Nigdy cię nie opuszczę. Będę pracować wszystkimi siłami.

Matka Boża zawsze nad nami czuwać będzie...

Nie chcę szczęścia i zadowolenia za cenę cierpień twych.

Będziemy razem. A teraz zaśnij, kochanie...

„Świetlik", sod. z Kalisza.

Dzięki Ci Maryo!

Zegar wybija 12 godzinę. Dziewczę siedzi, skulone nad stołem, a przed nim rozłożone zeszyty i książki. Pisze i pisze, wreszcie odkłada pióro. Jeszcze tyle pracy — myśli, ale wierzy, że Marya jej pomoże, doda sił i odpędzi sen, który wciąż stara się powracać. Wszak co noc tak siedzi nad książkami. Nie jest przecież jej wina, że nie skończyła nauki wcześniej choć się starała, ale trudno, Bóg nie obdarzył jej zdolnościami. Nie traci jednak nadziei, lecz powtarzając Imię Maryi pisze i uczy się. Wreszcie kończy naukę, składa książki i klęka do pacierza, zanosi do Maryi gorące modły: Maryo zlituj się nade mną, ażeby mi lepiej szła nauka w gimnazjum. Przecież o Maryo! Matko moja nie dopuścisz, ażebym ja nie przeszła. Ty jedna wiesz co mnie czeka, gdyby to się stało. Prawda, że musiałabym i to przyjąć, jeżelibyś Ty chciała. Po gorącej modlitwie do Maryi zasypia ufna, że Marya będzie ją wspomagać.

Mijają dnie i tygodnie, dziewczę pracuje, uczy się, a gdy już wszyscy śpią, ona klęka do modlitwy i prosi Maryę o wsparcie, wie już, ile może Marya jej Matka, gdy się Ją o co prosi i Jej ufa. I jakoś w szkole lepiej jej idzie nauka, dają już profesorzy nadzieje, że może przejść, o czem przedtem nie można było marzyć. Wreszcie przychodzi szczęśliwy dzień, w którym może zdawać jeden przedmiot, na którym jej tak bardzo zależało, dzieje się to w sobotę, w dzień poświęcony Maryi i dzięki Niej zdaje.

Jak poprawiła sobie jeden przedmiot tak i drugi, a trzeci to już zupełny prawie cud, który uczyniła Marya i dziewczę przeszło z zupełnie »czystym świadectwem«.

Po świadectwach klęka przed snem do modlitwy lecz jakże inna, twarz jej wyraża radość, dziękuje Maryi za wszystkie łaski i cieszy się, że za kilka dni będzie mogła podziękować Maryi na Jasnej Górze. gdzie jako uczestniczka będzie brała udział w Zjeździe Sodalisek z całej Polski.

Nastał wkrótce radosny, a nawet jeden z najszczęśliwszych dni w jej życiu, gdy mogła spojrzeć w twarz cudownej Matki Bożej na Jasnej Górze. O! jakby ona chciała tak być zawsze blisko cudownego obrazu Maryi, jak przez te trzy dni, kiedy przebywała w cudownej kaplicy jak tylko jej czas pozwolił, dziękując Maryi za łaski jakie otrzymała w dopiero co przeszłym roku szkolnym i prosząc ją o nowe na przyszłe lata nauki, gdyż ufa, że tylko Marya ją wspomoże.

Wywiązując się z postanowienia, jakie złożyłam prosząc Maryę o wsparcie w nauce, umieszczam ten artykulik, ażeby Sodaliski zwracały się z ufnością do ich Matki, która zawsze je wysłucha, jeśli proszą z dziecinną ufnością. Składam też datek na Misje Katolickie.

Sodaliska z Gimn.
król. Wandy w Krakowie.

***Mateńko**! Za tyle łask i tyle matczynej opieki, jaką okazałaś mi w ciągu ostatniego, tak bardzo dla mnie ciężkiego roku studiów, dzięki Ci!* *Sodaliska ze Lwowa.*

Wspomnienia z rekolekcyj

odbytych na początku roku szkolnego w Wilejce pow. na wschodnich rubieżach Polski.

Cisza — niczem niezmącona, spokój... a w mej duszy coraz to wzmagają się tęskne wspomnienia tych dni rekolekcyjnych, które niestety już nie wrócą. Odosobnione od gwaru świata, zdala od szarej rzeczywistości codziennego dnia, poświęciłyśmy kilka błogich chwil rozważaniu wzniosłych prawd wiecznych i zastanowieniu się nad sobą. W świetle słów rozpraszających mroki i niepewności naszych dusz wyjaśniały się i krystalizowały się nasze ideały, których celem jest Bóg! Ks. Rekolektant w piękny sposób rozwiązywał najważniejsze zagadnienia, uchylał rąbek wielkiej mądrości i prawdy niezgłębionej, rzucał garście światła mające oświetlić drogę naszego życia. A więc: grzech, jego źródła i środki walki z nim, modlitwa — ta piękna rozmowa z samym Bogiem. Bóg — źródło wielkiej i nieprzebranej miłości. Każda z konferencyj otwierała nam oczy na wiele rzeczy. Prawdy padały na nasze serca jak złote ziarna, ręką mądrego i dobrego siewcy rzucane. Ukazywał ks. Rekolektant nam sposoby tej jakgdyby konwersacji ducha: — dobroć serca i silny a mocny charakter. — Dobroć serca, co pozwoli raczej siebie kaleczyć, lecz nigdy nikogo nie zadraśnie, — charakter wielki i niezłomny, silny i nieugięty, co zawsze pozostanie wierny swym zasadom.

Duch nasz pod wpływem silnych i pięknych słów rósł w moc i potęgę na znoszenie wszelkich trudów i cierpień w tym roku szkolnym. Trzy punkty wytknięte przez ks. Rekolektanta: pracowitość, cierpliwość i umiłowanie Boga wyryły się złotymi głoskami w głębi naszych serc. Wolne chwile spędzałyśmy w kościele przed złocistą monstrancją, prosząc o wytrwanie w postanowieniach rekolekcyjnych. Przyjęłyśmy Komunię św.; klęcząc u stóp ołtarza rozmawiałyśmy serdecznie z Chrystusem. Nie jedno podziękowanie i prośba popłynęła przed tron miłosierdzia nieskończonego. Minęły dnie rekolekcyjne, pozostały tylko słowa mocne jak głos dzwonu — i ta szara rzeczywistość dnia. Ale — nie wiem jak kto, ja osobiście, gdy myślami wracam do sali, skąd płynęły do nas słowa nauki, widzę słodką twarz N. M. P., te szare litery stanowiące napis: „Siebie zwyciężyć — więcej jak narody“, postać ks. Rekolektanta i zdaje mi się, że słyszę jego ostatnie słowa: „Tak wam dopomóż Bóg“, wtedy zdaje mi się, że to było zaledwie wczoraj, przypominam: „wytrwaj we wszystkich postanowieniach — a co czynisz, czyń sumiennie i patrz końca”.

Pokrzepione na duchu, wzmocnione Najśw. Eucharystią bierzmy się do pracy z zapałem, bądźmy niezłomne w swoich postanowieniach, a Bóg dopomoże piąć się w górę po śliskich i zdradzieckich pochyłościach życia.

Sod. *K. J.*
Państw. Gim. im. Henryka Sienkiewicza
w Wilejce pow.

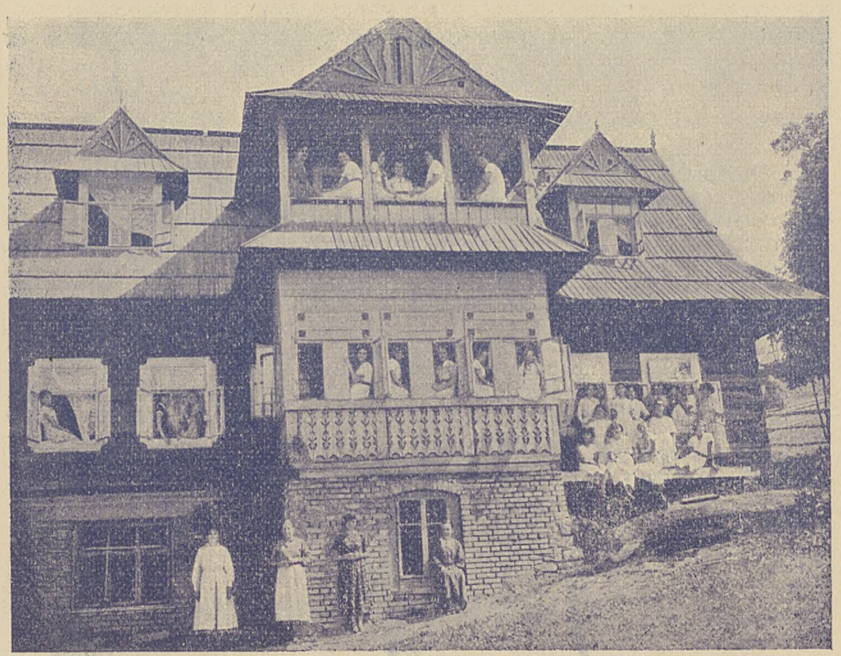
Kolonia sodalicyjna

Gimn. „Nauka i Praca“ z Częstochowy w Olczy pod Zakopanem.

Podobnie jak w dwóch ubiegłych latach Sodalicja nasza zorganizowała kolonię wakacyjną u stóp Tatr w Olczy. Duża (bo 30 osób licząca) gromadka porzuciła miasto, by wypocząć fizycznie, wzmocnić się duchowo w serdecznej atmosferze mariańskiej.

Podróż długa więc i męcząca lecz jej kresem Zakopane, Tatry! Znanymi skrótami, przez górki doszłyśmy do 4-ej dzielnicy Zakopanego, znanej nam prześlicznej Olczy. Po gwarnym rozlokowaniu się w dwu tuż nad potokiem położonych willach, po I-ym wspólnym posiłku biegniemy do kościółka, witać Jezusa, mieszkającego w tym skromnym, ręką góralską ozdobionym Tabernakulum. Proszą sodaliski Swą Niebieską Panią, patrzącą z ołtarza o błogosławieństwo na okres wywczasów.

Dzień za dniem płynął niespostrzeżenie. Pierwsze, nasze codzienne poranne spotkanie było przy balustradzie podczas Komunii św. Na kolonii czułyśmy głęboko nasze szczęście, płynące z obcowania z Bogiem. Gdzież znalazłybyśmy taką swobodę w praktykowaniu tego — co przecież było naszym pragnieniem, potrzebą duszy. Zrozumiałyśmy dobrze jak b. ważną rzeczą w pracy sodalicyjnej są kolonie letnie. Tam, sama natura potężna i piękna skłaniała do wglądania w głąb swego jestestwa, do wzbijania się wyżej, z każdym dniem wyżej. Czułyśmy jak bardzo zbliża ludzi dążenie do jednego celu. Życie wspólne wyrabiając nas towarzysko, było terenem ścierania wzajemnego różnych upodobań, usposobień, ustępstw, oddało nam olbrzymie usługi, przygotowując do społecznego życia.



Codziennie na łące tuż nad potokiem w południe czytałyśmy książkę: „Najświętsza Panna wzorem pokory i cichości". Potem — rozsnuwałyśmy myśli związane z lekturą, omawiałyśmy Zjazd, pracę w Sodalicji, dyskutowałyśmy nad orszakami. Dzwonek na obiad — kładł kres gawędzie. Spieszyłyśmy więc do jadalni, by się nie spóźnić (apetyty znakomite!). Przy obiedzie gwar, śmiech! Potem 1 g. ciszy. Nad wieczorem grupki sodalisek spieszyły na adorację do kapliczki lub kościółka. To najmilsze chwile z całego dnia.

O ile rok szkolny pochłania niemal całkowicie nasz czas na naukę — o tyle miesiące wakacyj są okresem budowy życia wewnętrznego, wytchnienia. Po wieczornym posiłku — śpiewy, modlitwa i czytanie „Rad i wskazówek dla młodzieży" O. Doszła, ostatnie „Cześć Maryi" i spoczynek.

W myśl słów piosenki, opiewającej życie kolonii:

Gdy pogoda dopisuje
Gromadka się wnet szykuje
Na wycieczkę w piękne góry
By się wznosić ponad chmury,

Zwiedzałyśmy Tatry, prześliczne doliny, Pieniny, zdrojowiska. Tak więc wzbogacałyśmy zapas wiadomości geograficznych, wchłaniałyśmy czar gór w dusze by ożywiał nas w czasie dni pracy szkolnej. Do najmilszych wspomnień należy wycieczka do Rabki z wizytą do księdza Moderatora. Rodzina sodalicyjna była w komplecie.

Niestety, czas upłynął szybko, należało wracać do Częstochowy. Skorzystałyśmy bardzo dużo pod wielu względami. Niechaj za to będzie cześć Najświętszej Pannie, a Wielebnemu ks. Moderatorowi i Czcigodnej Pani Przełożonej wdzięczność głęboka za zorganizowanie Kolonii. Uczestniczka.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Prośba. Nie mając znikąd pomocy, proszę wszystkie koleżanki — sodaliski o gorące „Zdrowaś Maryo" w intencji nawrócenia mojego ojca i o zgodę i miłość w naszej rodzinie. Wiem, że wstawiennictwo Matuchny naszej a mojej Patronki wszystko może. Wiem także, że wspólną modlitwą więcej można zdziałać, niż modlitwą jednej osoby.

Po wysłuchaniu mej prośby, złożę w naszym pisemku Matce Bożej i naszej gorące podziękowanie. Sod. *Marysia.*

Już trzeci rok abonuję miesięcznik „Cześć Maryi" i przyznać muszę, że z największym zainteresowaniem przeczytałam go zawsze od pierwszej do ostatniej strony. Najwięcej interesującym był dla mnie zawsze dział: „Z dziedziny życia wewnętrznego". I w tym roku pierwszy artykuł z tej dziedziny szczególnie poruszył mą duszę, tak żem się głęboko zastanawiała nad każdym prawie zdaniem. Bo zdawało mi się, jakgdyby ktoś pisząc ten artykuł, czytał w mej duszy i znał jej pragnienia, myśli i czyny, jakgdyby znał przeżycia i dzieje mej duszy z ostatnich czasów. Do Jezusa i Matki Najśw. się zwracam, by raczyli zmniejszyć lub zupełnie usunąć smutki i bóle mej duszy.

Pragnę bardzo, by wszystkie sodaliski czytały ten dział „Z dziedziny życia wewnętrznego", który tak bardzo poucza i kształci nasze dusze. Sod. *K.*

Sodaliskom „Ósmaczkom"! Drogie Sodaliski! Coraz szybszymi krokami zbliża się ku wam „groźna" matura. Drżycie przeważnie — o niej myśląc. Lecz czyż to godne sodaliski? Czy zapomniałyście, że macie silną podporę? Zapomniałyście o Maryi? Ona Ucieczka Wasza. Kiedy opadają Wam ręce przy pracy, kiedy zwątpienie we własne siły Was ogarnia, spojrzyjcie na Maryę. Nie próżno „Matką potężną" się zowie. Przez Maryę spieszcie do Jezusa, a praca Wasza pomyślnym zostanie uwieńczona wynikiem.

A kiedy spełnią się Wasze marzenia, to i wtedy nie zapominajcie, że radością swą dzielić się macie z Sercem najlepszym i najżyczliwszym, z Sercem Matuchny Niepokalanej. Sod. *Jagna Nierzwicka*, absolw. P. G. ż. Chełmno.

Sodaliskom z Bydgoszczy i Poznania, które były na Zjeździe sodalicyjnym w Częstochowie, przesyła najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy, z sodalicyjnym pozdrowieniem: „Cześć Maryi". Sodalicja M. przy Gimn. ż.
im. E. Szczanieckiej w Ostrowie Wkp.

Z okazji Imienin ks. Moderatora przesłała Sodalicja M. Gimn. błog. Kingi w Kielcach 7 zł. 90 gr. na Kolonię sodalicyjną.

NASZE ZMARŁE SODALISKI.



Ś. p. Wiśka Królówna

absolw. Semin. Naucz. w Bydgoszczy zasnęła w Panu 8.V.1936. Kochały Ją koleżanki za słodycz serca, szlachetność charakteru i wzorowe zachowanie się. Maryja, Którą ukochała całym sercem, powołała Ją w Swoim miesiącu do Siebie.



Ś. p. Irka Łodyżanka

ucz. Pryw. Gimn. w Sandomierzu zasnęła w Panu dnia 10. sierpnia 1936 r.

Zostawiła po sobie dobre wspomnienie. Wesoła, dobra i zawsze pogodna, potrafiła sobie zjednać serca wszystkich.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitwę odpustową „O mój Jezu miłosierdzia!“

Podziękowania.

Najśw. Matuchnie i św. Tereni od Dz. J. składam najgorętsze podziękowanie za wysłuchanie próśb i proszę o dalszą opiekę — sod. L. Z. gim. Białystok; Wywiązując się z obietnicy, Matuchnie niebieskiej składamy serdeczne dzięki za łaski i pomoc w pracy i prosimy Ją o dalszą opiekę — sodaliski z Gimn. „Nauka i Praca“ w Częstochowie; Najśw. Matuchnie i Boskiemu Sercu składam najgorętsze dzięki za pomoc w nauce, oraz proszę gorąco o dalszą opiekę i błogosławieństwo dla mnie i dla mojej rodziny — kand. Irena Skw. P. gim. im. Kr. Wandy w Krakowie; Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Najukochańszej Matuchnie, św. Tereni i św. Antoniemu publiczne podziękowanie za uzdrowienie Mamusi i za wiele otrzymanych łask, prosząc o dalszą opiekę i błogosławieństwo — sod. J. D. z Gim. T. S. L. im. Fr. Preisendanza w Krakowie; Najdroższej Matuchnie za otrzymane łaski i pomoc w maturze składam najgorętsze podziękowanie i proszę o dalszą opiekę — sod. Chmielówna, Leżajsk; Wywiązując się ze złożonej P. Bogu obietnicy, dziękuję serdecznie Najśw. Sercu Jezusowemu i Najśw. Panience za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, szczególnie za pomoc okazaną mnie i moim najbliższym przy egzaminie dojrzałości i egzaminach uniwersyteckich. Dziękuję również szczególnym moim Patronom, św. Michałowi Arch., św., Teresie, św. Judzie Tadeuszowi, św. Antoniemu Pad. i św. Jakubowi Strepie za pomoc i łaski mi okazane i polecam się Ich dalszej opiece — sod. Michalina Sidorowiczówna ze Lwowa.

SPRAWOZDANIA

Szkoła Handlowa P. M. S. w Ciechanowie.

W ubiegłym roku szkolnym sodalicja nasza liczyła 38 członkiń. Na zebraniach ogólnych, zarządu, czy też sekcyjnych, pracowałyśmy nad urobieniem swego charakteru, nad tem, aby stać się godną naśladowniczką Maryi. Część naszych członkiń uczęszczała na specjalne zebrania kandydatek, na których omawiane były szczegółowo obowiązki sodaliski. Kilkumiesięczna praca kandydatek została uwieńczona w dniu 10 maja przyjęciem do grona sodalicji, złożeniem przysięgi na wierność N. M. P.

Od dn. 6 września do dn. 10 maja odbyło się 7 zebrań ogólnych, 7 zebrań zarządu, oraz 12 zebrań sekcyj. W dniach 1 i 2 maja odbyło się dodatkowe zebranie zarządu, na którym kandydatki złożyły egzamin. Małe nasze społeczeństwo-sodalicja, starało się szerzyć kult względem N. M P. nie tylko w gronie swych wybranych lecz także wśród całego społeczeństwa ciechanowskiego. Wyrazem tego było odegranie w dniu 8 grudnia sztuki p t. „Maryjka" i urządzenie Akademii w dniu 20 października, t. j. w „Dniu Misyjnym". I wreszcie dowodem gorącej pracy nad swą duszą było zorganizowanie trzydniowych rekolekcyj zamkniętych. Każde święto N.M.P. nie przebrzmiało w sodalicji naszej bez echa. Dnie te czczone były przez nasze grono wspólną spowiedzią i Komunią św. Oprócz świąt Matki Boskiej czczony był przez nas każdy pierwszy piątek w miesiącu. W dniu takim odbywały się w naszej kaplicy specjalne nabożeństwa.

Gimn. P. P. Benedyktynek w Przemyślu

Sodalicja nasza liczyła 141 członkiń. W roku szkolnym 1935/6 odbyło się 8 nabożeństw sod. 4 wspólne Kom. św. 8 zebrań ogólnych, 10 konsulty, 5 instruktorskich oraz uroczysta Akademia w dniu 8 grudnia z nast. programem: 1. słowo wstępne, 2. chór, 3. deklamacja chóralna, 4. skrzypce z tow. fortepianu, 5. chór, 6. utwór sceniczny p. t. „Medalion Niepokalanej". Akademię naszą zaszczycił swą obecnością ks. biskup Tomaka, który też przyjął do Sodalicji nowe członkinie.

Na zebraniach odczytywano referaty związane z naszym tegorocznym hasłem sodalicyjnym: „Będę konsekwentną". Referaty w formie obrazków ujmowały różne dziedziny życia jak: Będę konsekwentną chrześcijanką, k. sodaliską, k. uczennicą, k. w życiu rodzinnym, k. wobec Ojczyzny, k. wobec przełożonych. Po referatach wywiązywała się zawsze dyskusja oraz zebrane uchwalały związane z referatem rezolucje. Cztery z tych obrazków umieszczono w „Cześć Maryi".

Obecność wahała się od 68–78 proc, na adoracji wspólnej: od 60–68 proc., we wspólnej Komunii św. w 1-szy piątek od 78–88 proc. Sodalicja nasza prenumerowała 40 egzemplarzy „Cześć Maryi".

Przy Sodalicji założono sekcję misyjną, która zebrała pomiędzy koleżankami 5.000 znaczków i 1 kg. staniolu. Biblioteka sod. liczy 107 dzieł. Przedszkole sod. liczące 22 uczennic klas I. gim. odbywało zebrania mies. z pogadankami na temat: 1. Być sodaliską jest zaszczytem, 2. jest szczęściem. 3. Wzniosły cel Sodalicji. Inne pogadanki rozwijały cześć N. P. Maryi i N. Sakramentu.

W czasie Diec. Kongresu Eucharystycznego Sodalicja uczestniczyła gremialnie w nabożeństwach i procesji eucharystycznej, jak również wzięła udział w Akademii eucharystyczno-mariańskiej, którą urządziły Sodalicje szkolne przemyskie dla sodalisek z diecezji.

Gimnazjum w Olkuszu.

Sodalicja nasza liczyła w r. 1935/6 członkiń 19. Z tego sodalisek rzeczywistych było 9, kandydatek 2, i aspirantek 8. W roku tym odbyłyśmy 7 zebrań ogólnych i 6 zebrań zarządu. Zebrania ogólne urozmaicałyśmy deklamacjami i muzyką. Wygłoszone też były na nich referaty, pomiędzy innymi „O dobroci" i „Pierwiastek religijny w utworach trzech naszych wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Sienkiewicza". W dniu 2 lutego odbyła się uroczystość złożenia przysięgi przez dwie sodaliski. Z tej okazji zebranie ogólne miało charakter specjalnie uroczysty. Pracując nad wyrobieniem duchowym, przystępowałyśmy co miesiąc do spowiedzi i Komunii św. Pozatym w każdy pierwszy piątek miesiąca ks. Moderator odprawiał nam nabożeństwo adoracyjne. Prenumerowałyśmy 6 egzemplarzy „Cześć Maryi".

Gimn. im. Klaudyny Potockiej w Pułtusku.

W roku 1935/6 pracowałyśmy w myśl hasła: „Bądź Konsekwentną", więc praca szła w kierunku wyrobienia charakterów. Zebrań zarządu odbyło się 7 — zebrań plenarnych 8 i na nich wygłoszono następujące referaty: „Konsekwencja w pracy nad wyrobieniem charakt. chrześcij.", „Wzory życia konsekwentnego", „Wartość i potrzeba modlitwy", „Dalsze i bliższe przyczyny niedowiarstwa", „Piękno i wzniosłość nauki katolickiej", „Sposoby głębszego poznania wiary", „Miłość Pana Boga, jako podstawa życia chrześcij.", „Męstwo i potrzeba obrony wiary", „Znaczenie częstej Kom. św. w życiu sodaliski", „Sport a Kościół katolicki", „Apostolstwo świeckich". Jasnym jest, że referaty te pogłębiały nasz światopogląd katolicki, którego treść świadczy o właściwej wartości człowieka.

Co miesiąc sodaliski przystępowały do spowiedzi i Kom. św. dla zwiększania w sobie życia wewnętrznego. Zadaniem sekcji eucharystycznej było rozszerzanie kultu Najśw. Sakramentu i sekcja ta zadanie swe spełniła. Sekcja misyjna dostarczała wiadomości o misjach ze szczególnym uwzględnieniem Afryki, pozatem zajmowała się zbieraniem znaczków pocztowych i cynfolii.

Podczas świąt Wielkiejnocy, Sodalicja nasza urządziła adorację u Grobu Pańskiego w kościele szkolnym. Abonowałyśmy 54 egzemplarze pisma „Cześć Maryi". Biblioteka Sod. cieszyła się niezwykłą frekwencją, co świadczy o kierunku zainteresowań Sodaliski.

W celu utrzymania stałego kontaktu z innymi Sodalicjami, prowadziłyśmy ożywioną korespondencję z gim. „Nauka i Praca" w Częstochowie oraz z Sodaliskami z Przasnysza. Dzielenie się zdobyczami, wspólna wymiana myśli w znacznej mierze nadała odpowiednie tempo naszej pracy.

W okresie Bożego Narodzenia urządzono „choinkę" dla biednych dzieci z miasta. Dzieciak — obdarty dzieciak, któremu matką była ulica, stał na tle iskrzącego się od niezliczonych świateł drzewka Bożego i śpiewał „Lulajże Jezuniu" — a nam rozpierała pierś radość, że chociaż raz to biedne dziecko czuje się człowiekiem i cieszyłyśmy się ze spełnionego obowiązku miłosierdzia.

W maju urządziłyśmy uroczyste przyjęcie 26 kandydatek, na program którego złożyły się: Zagajenie prezydentki, sztuczka p. t. „Obraz Najświętszej Maryi Panny". Śpiewy i deklamacje, wspólna „herbatka".

W czerwcu staraniem Sodalicji Mariańskiej zorganizowano na terenie naszego miasta rekol. zamkn. dla maturzystek. W zjeździe Sodalicyjnym w Częstochowie wzięło udział 7 Sodalisek. Zjazd ten należy do najmilszych i najbardziej wartościowych wspomnień, którymi długo będzie żyć każda Sodalicja. Tam dopiero poczułyśmy się wielkimi ideą, zasadami, tam zrozumiałyśmy, że tworzymy awangardę katolicyzmu.

Państw. Gim. koed. w Pruszkowie.

Na zakończenie rekolekcyj wielkopostnych Sodalicje gimnazjalne: żeńska i męska urządziły 4 kwietnia b. r. „wieczór wok.-muz.". Program był następujący: Po „słowie wstępnym" wygłoszonym przez prezesa Sod. Męskiej — wygłoszono piękną deklamację p. t. „1900 lat"; poczym chór gimnazjalny odśpiewał 3 nastrojowe pieśni: „Pieśń na wielki Post", „Lament serdeczny" i „Jak wielki Pan«: jedna z uczennic wygłosiła deklamację p. t. „Adoracja", a grupa młodszych sodalisek wykonała dekl. chóralną p. t. „Siedem słów". Na zakończenie pierwszej części odczytano wyjątek z „Krzyżowców" Kossak-Szczuckiej p. t. „Rozważania biskupa Ademara".

Drugą część rozpoczęto fragmentem scenicznym p. t. „Dusze ofiarne", odegranym przez młodsze sodaliski w barwnych strojach łowickich. Na zakończenie p. prof. W. Prusak wykonał następujące utwory: 1) „Arię Kardynała" z opery „Żydówka" Halev'ego; 2) „Arię Arcykapłanów" z op. „Czarodziejski Flet" Mozart'a; 3) „Błogosławione bądźcie lasy" — Czajkowskiego; 4) „Wędrowiec" Szuberta: Akompaniował p. Zaremba. Po deklamacji życzeniowej „Alleluja" program wyczerpano. Całość wypadła dobrze, podniośle i nastrojowo.

Państw. z Gimn. w Chełmży.

Sodalicja nasza liczy 16 członkiń. Dzieli się na dwa orszaki, w których wre ożywiona praca. Patronkami ich są z Chełmży bł. Juta i świętobl. Wanda Malczewska.

Celem pracy całorocznej było upodobnienie się do Najśw. Maryi Panny pod wszystkimi względami, praca nad sobą i wyrobieniem duchowym.

W obrębie naszej Sodalicji rozwijają się sekcje: eucharystyczna i misyjna.

W zakres sekcji eucharystycznej wchodzą adoracje odbywające się w każdy piątek tygodnia o godz. 18-tej; misyjnej zaś przyczynianie się do rozwoju misyj przez modlitwy, składanie znaczków, staniolu oraz składek miesięcznych.

W celu niesienia pomocy najbiedniejszym tak materialnej jak i duchowej rozpoczęłyśmy akcję charytatywną.

Dla uczczenia naszych szczególnych patronek w dniu 8-ym grudnia odbyła się uroczysta akademia, na której odegrałyśmy sztuczkę pt. „Perły Najśw. Panienki", — zaś w dniu św. Teresy odbyło się uroczyste zebranie ku Jej czci.

Redaktor odpowiedzialny Ks. Józef Mazanek, Kraków. Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, ul. Felicjanek 6.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.